

**STUDENCKIE PISMO  
INSTYTUTU KULTURY EUROPEJSKIEJ**

**spIKE®**



**spIKE®**

**Studenckie Pismo Instytutu Kultury Europejskiej Spiker**

**11/2022**

spIKE®

## Studenckie Pismo Instytutu Kultury Europejskiej Spiker

*Studenckie Pismo Instytutu Kultury Europejskiej Spiker* to inicjatywa lokalnego środowiska naukowego, zmierzająca do aktywizacji oraz intensyfikacji życia akademickiego w wymiarze publikacyjnym. W szczególności dedykowana jest ona studentom Instytutu Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie, choć pozostaje otwarta dla wszystkich studentów UAM.

Pismo *spIKE*® powstało jako swoiste forum wymiany myśli, dyskusji i polemik, miejsce upublicznienia prób naukowych oraz literackich, stanowiących realizację pasji i zainteresowań studenckich. Pismu przyświeca idea interdyscyplinarności oraz otwartości na nowe, ciekawe pomysły i interpretacje. W *Studenckim Piśmie Instytutu Kultury Europejskiej Spiker* publikuje się – w formie elektronicznej – artykuły naukowe i popularnonaukowe, eseje, felietony i recenzje, ale także poezję oraz opowiadania.

Instytut Kultury Europejskiej w Gnieźnie  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Studenckie Pismo Instytutu Kultury Europejskiej Spiker  
(spIKE®)

11/2022

**Redaktor naczelny**

Mieszko Ciesielski

**Zespół redakcyjny**

Miriam Czachor

Gniezno 2022

Instytut Kultury Europejskiej  
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Studenckie Pismo Instytutu Kultury Europejskiej Spiker  
(spIKE®)

**Redaktor naczelny**

Mieszko Ciesielski

**Zespół redakcyjny**

Miriam Czachor

**Komitet naukowy**

Dr Mieszko Ciesielski

Dr Michał Duch

**Projekt okładki**

Mieszko Ciesielski

**Korekta i redakcja językowa**

Zespół redakcyjny

Copyright by IKE UAM

Biuro wydawnictwa  
ul. Kostrzewskiego 5-7, 62-200 Gniezno

spIKE® 11/2022

## Spis treści

Emilia Chełkowska  
**Tkwi w szczegółach .....6**

Damian Julkowski  
**Bariery w gnieźnieńskich instytucjach kultury  
i możliwości ich neutralizacji .....9**

Emilia Chełkowska

## TKWI W SZCZEGÓŁACH

Cel na dziś — odkrycie czegoś niezwykłego w miejscu kojarzącym się głównie z prężnie działającym kombinatem państwowych gospodarstw rolnych. Mowa o Żydowie — małej wielkopolskiej wsi, położonej w powiecie gnieźnieńskim. Z samego rana wybieramy się w drogę. Jedziemy tam wraz z innymi studentami. Co może nas spotkać w niewielkiej wiosce liczącej około dwóch tysięcy mieszkańców?

Pierwszym przystankiem staje się dom kultury, w którym to mamy spotkać się z panią Sołtys. Niemalże przed samym wjazdem na parking dowiadujemy się, że spotkanie nie dojdzie do skutku. Najlepszym nośnikiem informacji o miejscu nie są wcale tabliczki pamiątkowe, mądre zdania wypisane w obszernych tomiskach czy artykuły znalezione w Internecie. Podróżując, można się przekonać, że to miejscowi mają w zanadru najwięcej ciekawych opowieści, znają okolicę, potrafią opowiedzieć miejskie, czy też wiejskie legendy. Jak w tej sytuacji zmierzyć się z tym miejscem, skoro umówiona wcześniej wizyta została odwołana? Kogo zapytać o historię miejsca? Panią w lokalnym sklepie spożywczym (który przecież na tego typu obszarach pełni funkcję niejako lokalnego ośrodka kultury i miejsca spotkań towarzyskich), czy też przechodnia, który zapewne spiesząc się, nie będzie chciał udzielać nam wywiadu (mogłoby to być odebrane z równie wielkim zdziwieniem, jak wizyta obcej cywilizacji z odległego wszechświata)? A może należałoby na kartonie wypisać nazwę zlokalizowanej niedaleko miejscowości i zatrzymać kierowcę, który to opowie nam o tym, co wie o Żydowie?

Dochodzi do głosu moje głębokie przeświadczenie, że najlepszym elementem każdej podróży, tej dalszej, czy też bliższej, są zdarzenia wcześniej niezaplanowane. W głowie rodzi się pytanie — czy to miejsce ma nam w ogóle coś do zaoferowania?

Podróże wymagają uważności, ta prowadzi do ciekawości. Ciekawość zaś pobudza wyobraźnię. Ilekroć trafiam na swojej drodze na tego typu miejsca, staram się dostrzec w nich coś niezwykłego. Tym razem jednak moje odczucia są nieco inne, niż wtedy, gdy przykładowo kierowca wiozący mnie autostopem wysadza mnie w takiej wsi pośrodku niczego. Tym razem to był cel mojej podróży. Tym razem trafiam tam, gdyż taki cel mi wyznaczono. Można zadać sobie pytanie — czym właściwie różni się jedno od drugiego?

Po pierwsze tym, że zazwyczaj poszukuję takich miejsc raczej w cieplejszej porze roku. Już sama droga samochodem do miejsca docelowego okazała się nie lada wyzwaniem. Pokrywy śniegu na drogach, które gdzieś gdzie przekształciły się w istne lodowisko, okazały się sporą przeszkodą i niebezpiecznym elementem tejże przygody. Trzeba też wspomnieć, iż wizja utknięcia w za-

spach na środku pola, przez które prowadzi nawigacja, nie jest raczej szczytem marzeń żadnego kierowcy. Rekompensatą w tej sytuacji może być tylko widok prawdziwie białej, mroźnej zimy, co w krainie pierwszych Piastów nie jest zbyt częstym zjawiskiem. Delikatnie poruszające się na wietrze oszronione gałązki drzew tworzą klimat, który przez chwilę pozwala zapomnieć o tym, że następne kilka godzin spędzę dygocząc z zimna, przechadzając się po śliskich chodnikach Żydowa, wdychając jakże czyste styczniowe powietrze.

Wielokrotnie zdarzało mi się siedzieć na rynkach podobnych wsi, kontemplując otaczające mnie dookoła obrazy. Dziś co prawda o siedzeniu nie ma w ogóle mowy — zważając na temperaturę, taki pomysł mógłby skończyć się przeziębieniem, a w najgorszym wypadku odmrożeniem. Dla organizmów ciepłolubnych kontemplacja w takich warunkach to zwyczajny oksymoron. Staram się mimo wszystko odnaleźć pozytywne aspekty tej sytuacji.

Trzeba przyznać, że dzień zaczął się dość osobliwie. Lekko zdezorientowani nagłą zmianą planów postanawiamy wyruszyć na spacer. Sytuację ratuje kolega, który to w mgnieniu oka staje się naszym przewodnikiem. Kuba spędził w Żydowie niemal 20 lat swojego życia i zna tutaj wiele zakamarków. Swoją opowieść rozpoczyna od legendy, która głosi, że część wsi, w której aktualnie się znajdujemy, prawdopodobnie położona jest na podziemnym jeziorze. W momencie, gdy ono wyschnie, to co teraz widzimy, zawali się i zniknie pod powierzchnią ziemi. Zaczynam myśleć, że trzymając się takiego znawcy tego obszaru, będzie można dowiedzieć się kilku ciekawych faktów, których nie wyczytałem w żadnych źródłach. Moja teoria o tym, że człowiek potrafi najlepiej przekazać historię miejsca, zaczyna sprawdzać się także i tutaj.

Droga prowadzi nas do ścisłego centrum wsi. Przecina je całkiem ruchliwa droga krajowa, przez którą z wielkim hukiem raz za razem przejeżdżają samochody (także sporych rozmiarów samochody ciężarowe). Mała odległość drogi od zabudowań nie stwarza poczucia bezpieczeństwa. Pierwsza myśl, jaka przychodzi mi do głowy — jak ten hałas znoszą ci, którzy mieszkają w przylegających do drogi kamieniczkach? Dźwięki bowiem zdają się odbijać od ustawionych w prostokąt budynków i wracać do moich uszu ze zdwojoną siłą.

Na pierwszy rzut oka miejsce to niczym nie różni się od wcześniej napotkanych przeze mnie wiosek. Widać sklep spożywczy ze stylizowanym na starodawny szyldem, po drugiej stronie ulicy konkurent z branży. Obok sklep mięsny zwieńczony wielkim napisem „rzeźnik”. Zaraz za przejściem dla pieszych znak wskazujący aptekę i firmy handlującej meblami. Za skwerem, na którym postawiono kilka ławek, stoi budka niczym z nadbałtyckich kurortów. Już z daleka widać oferowane przez nią lodowe menu na pstrokatym tle. Widząc ilość atrakcji w okolicy, zdawać by się mogło, iż jest to główny cel niedzielnych rodzinnych wędrowek. Nasz przewodnik, rodowity mieszkaniec Żydowa, potwierdza moje przypuszczenia. Właśnie za sprawą jego opowieści miejsce to zaczyna dla mnie nabierać kolorów. Przemierzamy się dalej i słyszemy opowieść o krzyżach, które w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wieszane były przez mieszkańców na fasadach budynków jako znak sprzeciwu i wyrazu swojej wiary. Za sprawą takich opowieści odra-

pane, stare kamienice okazują się medium przenoszącym niezwykłą historię.

Spokojnym krokiem przechodzimy wzdłuż budynków. Jednego z nich strzeże postawiona we wnęce ponad drzwiami figura świętego Józefa. Widać, że ktoś z zamieszkujących go ludzi usiłował dodać mu koloru i otoczył okna zieloną farbą. Zaraz obok naszym oczom ukazuje się błękitna kamieniczka, na której umieszczony napis głosi, że została wybudowana ponad sto lat temu. Jej właściciel jako jeden z nielicznych w okolicy zainwestował w renowację elewacji. Przez chwilę myślę o tym, jak wyglądałoby centrum tej wsi, gdyby każdy budynek wyglądał podobnie. Moje rozważania przerywa głos Kuby, który mówi, że zaraz obok była kiedyś poczta. Stara cegła faktycznie przywodzi na myśl listonosza z wielką torbą, sterty kopert i wypełnione znaczkami klasery. Powoli zmierzamy ku ulicy Kościuszki, która ma nas zaprowadzić do pałacu. W drodze widzimy budynek, którego stan techniczny na pierwszy rzut oka pozostawia wiele do życzenia. Przy bliższym przyjrzeniu się można zobaczyć, że na parterze zlokalizowany jest sklep z odzieżą używaną.

– To sklep mojej cioci, a dom ten ma dziurawy dach. Góra nie może być użytkowana, ale dół się do tego nadaje – słyszę opowieść Kuby. Przyjmuję to do wiadomości, chociaż nie ukrywam swojego zaskoczenia, że jest to dopuszczalne.

Po krótkim spacerze widok zmienia się nie do poznania. Z mniej lub bardziej urokliwych kamieniczek w centrum przenosimy się do świata zbudowanego z wielkiej płyty. Widzimy szkołę, do której przylega jeden mały budynek mieszkalny. Z opowieści Kuby wynika, iż był on kiedyś zbudowany specjalnie dla nauczycieli. Czwórka uczniów wychodzących właśnie ze szkoły krzyczy do nas głośno „dzień dobry”. Niecodziennym widokiem musi być dla nich grupka osób, które wyglądają jak turyści. Dla mnie, typowego mieszczucha, powitanie przez zupełnie obce osoby jest odczuciem równie egzotycznym.

Niskie charakterystyczne bloki to pamiątki po poprzednim ustroju. Zabudowa wykonana zapewne wraz z powstaniem kombinatu PGR sprawia wrażenie przejścia do innej rzeczywistości. Tuż obok bloków znajdują się małe, pieczołowicie uprawiane przez mieszkańców ogródki, szklarnie i wijące się pnącza winorośli. Zatrzymujemy się przy jednym z nich, aby obejrzeć kapliczkę. Jezus w niej umieszczony wygląda, jakby do jego pomalowania użyto farb, które ktoś aktualnie miał pod ręką. Twarz w połowie czarna miała chyba odzwierciedlać brodę, jednak efekt końcowy był dość zatrważający. Centrum osiedla stanowi budynek Domu Socjalnego. Znajdują się w nim przedszkole, przychodnia, kafejka internetowa (która zasadniczo kojarzy mi się raczej z reliktem przeszłości) i wiele innych pomniejszych instytucji, skupiających okolicznych mieszkańców.

Po drodze mijamy miejsce, gdzie niegdyś mieścił się spichlerz. Dziś nie ma po nim nawet śladu. Moją uwagę zwraca baner wywieszony na jednym z ogrodzeń. Napis na nim głosi „Zielony fyrtel”. Obecność gwary poznańskiej zawsze sprawia, że czuję się jak u siebie.

Chwilę później mijamy posesję, która ukryta jest za pomalowanym na biało płotem z desek. Na środku znajdują się drzwi w kolorze niebieskim. Barwy przypominające greckie wysepki wyróżniają się w szaro-burej okolicy. Wyrwa w płocie pozwala mi dostrzec taras. Na

ścianie wisi gitara, a cała gama kolorów wystawionych ozdób sprawia, że miejsce to pomimo mrozu wydaje się bardzo przytulne. Obok stoi mały budynek, który wygląda jak pomieszczenie gospodarcze. Nad drzwiami widać ręcznie namalowany napis „Firlejka”. Wywołuje to we mnie nostalgiczny powrót do dzieciństwa, do domu moich dziadków. Firlejką nazywali oni drewniane mieszadło, którym zawsze mieszały budyń (na dodatek określenie to pochodzi z gwary poznańskiej!). Może to jednak wejście do kuchni? Restauracja? Kawiarnia? Niestety, pomimo usilnych starań nie znajduję odpowiedzi na to pytanie.

Na skrzyżowaniu ulic wchodzimy do parku. Droga prowadzi na wprost, wzdłuż zadrzewionej alejki. Na końcu wyłania się budynek — biały, ze spadzistym dachem i, jak na to miejsce, całkiem okazały. To zabytkowy dwór, będący niegdyś siedzibą dla osób zarządzających PGR-em. Dzisiaj, po przekształceniu, stał się siedzibą spółki Gospodarstwa Rolno-Hodowlanego. Przed głównym wejściem stoi sporych rozmiarów drzewo, które nadaje miejscu uroku. Latarnie w parku przylegającym do dworku ponownie przywołują myśl o pokomunistycznej dzielnicy — stylizowane na starodawne, zamocowane na odlanym z szarego betonu siermiężnym słupie.

Zbliża się godzina spotkania z proboszczem miejscowej parafii. Droga do kościoła mija nam dość szybko, gdyż nie przyglądamy się okolicy tak uważnie. Po drodze Jakub opowiada krążącą we wsi legendę, jakoby kościół ten powstał w wyniku ciekawego splotu wydarzeń. Otóż, w sąsiedniej wsi miał kiedyś doszczętnie spalić się kościół. Według tejsze legendy ocaleć miał jedynie obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. Postanowiono więc przewozić go do innego miejsca. Mijając Żydowo, konie, które ciągnęły wóz z obrazem, nagle przystanęły w pewnym miejscu. Zaskoczeni woźnicy uznali to za znak i postanowili, że będzie tam wybudowany kościół.

Po dziesięciu minutach marszu docieramy na miejsce. Po chwili pojawia się ksiądz, który chętnie odpowiada na nasze pytania. Jego duża wiedza pozwala nam zgłębić raz jeszcze historię z krzyżami powieszonymi na budynkach (był to sprzeciw wywołany wprowadzonym w 1955 roku zakazem wieszania symboli religijnych w placówkach). Dowiadujemy się, że kościół powstał na terenie przemysłowym — w miejscu, gdzie został postawiony, mieściły się kiedyś zakłady włókiennicze. Ksiądz tłumaczy nam również, że pomimo powszechnego przeświadczenia do kościoła nie przylega cmentarz. Opowiada historię rodu Tyszkiewiczów i rodziny Chełmińskich, którzy to mocno przyczynili się do powstania świątyni. Zapytany o historie wojenne i stosunki z cmiężcą wspomina Niemców austriackich, którzy odwiedzali kościół i uczestniczyli w nabożeństwach. Pomimo tego, że w parafii jest dopiero siedem lat, widać, że zdążył zaznajomić się z dziejami nie tylko kościoła, ale także całego Żydowa. Spotkanie kończymy oprowadzaniem wokół budynku. Na chwilę zaglądamy do środka. Wszędzie tam widać elementy historii, o której usłyszeliśmy.

Zmarznięci i nieco zmęczeni kończymy naszą wędrówkę przez Żydowo. Pozostaje we mnie myśl, że warto zwracać uwagę na detale. Często w rzeczach najbardziej niepozornych, jak mały krzyżyk wieńczący drzwi albo w starych drewnianych okiennicach kryje się wiele cieka-



wych historii. Winniśmy zatem pozostać uważnym na to, czego doświadczamy, a także na to, kogo spotykamy w swoich podróżach.

Lic. Emilia Chełkowska – absolwentka kierunku dialog i doradztwo społeczne, obecnie studentka kierunku projektowanie kultury w Instytucie Kultury Europejskiej UAM.

Damian Julkowski

## **BARIERY W GNIEŹNIŃSKICH INSTYTUCJACH KULTURY I MOŻLIWOŚCI ICH NEUTRALIZACJI**

### **Wstęp**

Gnieźnieńskie instytucje kultury są pełne barier, nie tylko tych architektonicznych, ale także i społecznych. Prowadząc badania, w zasadzie odkrywałem kolejno poszczególne elementy, które najczęściej prowadziły do kompromitacji instytucji w moich oczach. Wszyscy regularnie korzystający z instytucji, najczęściej nie są świadomi istnienia ogromnych barier. Najbardziej przykry jest jednak fakt, iż ich przedstawiciele w dużej mierze lekceważą problem, unikając rozmów na trudne tematy lub też próbują fałszować smutną rzeczywistość.

### **Instytucje kultury i ich dostępność dla osób z niepełnosprawnościami**

MOK oraz jego filie są pełne barier architektonicznych. Do głównego budynku z zewnątrz prowadzą schody, a kolejne czekają wewnątrz budynku. Na parterze znajdują się korytarze i pomieszczenia, które, jak wynika z deklaracji dostępności, mają być dostępne, ale trudno mówić o dostępności, jeśli już na sam parter prowadzą schody. W budynku nie ma oznaczeń w alfabecie Braille'a ani oznaczeń kontrastowych lub w druku powiększonym dla osób niewidomych i słabowidzących. Ponadto w budynku nie ma windy, platformy czy pochylni, nie ma także toalety dostosowanej dla osób z niepełnosprawnościami. Tłumacz języka migowego dostępny jest tylko po uprzednim zgłoszeniu, jest to jednakże istotne ograniczenie dostępności, a także nieco absurdalna kwestia, albowiem, w jaki sposób osoba niesłysząca ma dokonać zgłoszenia? Trudno zgłosić to telefonicznie, jeśli nie usłyszymy rozmówcy, a udając się do recepcji w budynku MOK-u trudno będzie dokonać zgłoszenia, jeśli nikt z aktualnie pracujących, nie będzie potrafił komunikować się w języku migowym. Kiedy zadałem pytanie o dostępność tego obiektu przedstawicielowi MOK-u, w odpowiedzi uzyskałem informację, że planowana jest rozbudowa oraz remont tego obiektu z uwagi na dostosowanie do osób z niepełnosprawnościami. Faktem jest, iż faktycznie planowana była rozbudowa i obecnie jest ona prowadzona, albowiem informowały o tym lokalne media już w marcu ubiegłego roku, ale nigdzie wówczas nie informowano, aby powodem rozbudowy było dostosowanie obiektu dla osób z niepełnosprawnościami<sup>1</sup>. Zasta-

<sup>1</sup> MOK wyłonił wykonawcę na rozbudowę budynku! Umowa będzie opiewała na kwotę ponad 17 mln zł! <https://moje-gniezno.pl/artykuly/czytaj/26995/mok-wylonil-wykonawce-na-rozbudowe-budynku-umowa-bedzie-opiewala-na-kwote-ponad-17-mln-zl> (dostęp: 27.05.2022).

nawiający zatem jest fakt, iż w obiekcie funkcjonującym już od 1954 roku nie planowano przystosowania go do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, aż do momentu zadania pytania o owe dostosowanie.

Dom Powstańca Wielkopolskiego, będący filią MOK-u, również jest obiektem z barierami, albowiem w budynku są schody. Przedstawiciel poinformował, iż w obiekcie dostępny jest schodofaz, który umożliwia poruszanie się po schodach osobom na wózku inwalidzkim. Problem jednak w tym, iż istnieją różnego rodzaju schodołazy, na jedne trzeba się przesiąść lub też przełożyć osobę z niepełnosprawnościami, inne zaś są kompatybilne jedynie z jednym typem wózka, który jest w komplecie i co za tym idzie, wiąże się to z przesiadką między wózkami, która najczęściej nie jest możliwa bez udziału osób trzecich. W tym konkretnym przypadku mamy do czynienia ze schodołazem krocącym z siedziskiem, osoba więc z niepełnosprawnościami musi przesiąść się z wózka na schodołaz, co oczywiście często nie jest możliwe, albowiem rodzaj i stopień dysfunkcji, z jakimi zmagają się osoby korzystające z wózka inwalidzkiego, nierzadko wykluczają wszelką możliwość samodzielnego przesiadania się. Jak więc widać, schodołaz nie zawsze jest warunkiem wystarczającym do uczynienia budynku dostępnym.

Jeśli chodzi o Stary Ratusz i jego dostępność to jest to kwestia trudna do ustalenia, albowiem przedstawiciel MOK-u twierdzi, iż obiekt jest wolny od barier. W deklaracji dostępności widnieje nawet informacja, że w środku jest winda dla osób z niepełnosprawnościami. Natomiast Biblioteka Publiczna, która jest współorganizatorem niektórych wydarzeń odbywających się w Starym Ratuszu, informowała, że jest on niedostępny dla osób poruszających się na wózkach. Jedyny aspekt dostępności, który łączy filie MOK-u z głównym budynkiem, to możliwość wejścia do środka z psem przewodnikiem<sup>2</sup>.

Jeśli mowa o niwelowaniu barier, to MOK powinien skupić się na udostępnianiu posiadanych przestrzeni, dostosowaniu ich do potrzeb osób z niepełnosprawnościami i włączaniu tych osób w organizowane wydarzenia.

Muzeum Początków Państwa Polskiego wydaje się być obiektem w dużej mierze dostosowanym. W deklaracji dostępności panuje jednak pewien wspomniany wcześniej chaos. Na początku jest informacja, że muzeum jest w pełni dostępne, a chwilę później informacja, że w pokonywaniu barier pomogą pracownicy<sup>3</sup>. Jednakże w przypadku tego obiektu nie powinno być zbyt wielu barier architektonicznych, bardziej skłaniałbym się ku stwierdzeniu, że najbardziej problematyczna wydaje się bariera społeczna. Przedstawiciel muzeum niechętnie i wymijająco udzielał odpowiedzi na proste pytania. Prowadząc badania udało mi się dotrzeć do jednej z osób odbywających praktyki w muzeum. Rozmawiając o kwestiach dotyczących dostępności tego obiektu usłyszałem historię, która zobrazowała podejście pracowników w stosunku do osób z niepełnosprawno-

<sup>2</sup> Miejski Ośrodek Kultury w Gnieźnie, Deklaracja dostępności, <https://mok.gniezno.pl/deklaracja-dotepnosci/> (dostęp: 27.05.2022).

<sup>3</sup> Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie, Deklaracja dostępności, <https://www.muzeumgniezno.pl/> strona, 43, deklaracja-dostepnosci.html (dostęp:27.05.2022).

ściami. Zadaniem praktykanta było przeprowadzenie ankiety oceniającej muzeum przez zwiedzających. Jedno z pytań dotyczyło dostępności muzeum dla osób z niepełnosprawnościami. Niestety jeden z pracowników wykreślił owe pytanie, komentując przy tym, że odwiedzający muzeum to ludzie zdrowi, a to, że korytarze są szerokie, to każdy widzi. Jest to doskonały przykład braku empatii i wrażliwości. Sytuacja ta obrazuje, jak ogromnym problemem jest bariera społeczna, a bez pozbycia się barier społecznych, nie uda się w pełni zniwelować przeszkód architektonicznych. Podstawowym zadaniem, które miałyby na celu zniwelowanie barier, powinno być podnoszenie kompetencji i świadomości pracowników muzeum. Dobrym pomysłem byłoby zorganizowanie dla pracowników muzeum szkoleń i warsztatów z zakresu pracy z uczestnikami z niepełnosprawnościami.

Centrum Kultury Scena To Dziwna niestety nie odpowiedziało na pytania, pomimo wielu próśb. Jak wiadomo brak odpowiedzi czasami mówi więcej niż jakkolwiek odpowiedź. Można podejrzewać, że eSTeDe po prostu nie chciało odpowiedzieć na niewygodne pytania. Z pewnością instytucja nie organizuje wydarzeń, w których osoby z niepełnosprawnościami byłyby aktywnymi uczestnikami lub kreatorami, pomimo tego, że budynek po dużej przebudowie jest dostępny architektonicznie. Przy budynku jest winda, a wewnątrz znajduje się także toaleta przystosowana dla osób z niepełnosprawnościami. Wiadomo, że do budynku mogą dostać się osoby na wózkach, ponadto osoby niewidome mogą wejść z psem asystującym, jednakże w deklaracji dostępności nie ma mowy o innych udogodnieniach dla niewidomych czy niesłyszących<sup>4</sup>. W eSTeDe największą barierą wydaje się być nie architektura, a brak aktywizacji osób z niepełnosprawnościami. Brakuje wydarzeń, w których osoby te mogłyby aktywnie uczestniczyć i tworzyć, albowiem samo dostosowanie budynku poprzez zniwelowanie barier architektonicznych to trochę za mało: sam budynek to jeszcze nie kultura.

Biblioteka Publiczna posiada kilka filii na terenie Gniezna i niestety wszystkie są pełne barier architektonicznych. W żadnym z budynków nie ma wind ani toalet przystosowanych dla osób z niepełnosprawnościami, nie ma też oznaczeń dla słabowidzących i niewidomych. W głównym budynku, znajdującym się na ulicy Mieszka I, można skorzystać z tłumacza polskiego języka migowego. Ponadto, przy wejściu znajduje się pochylnia umożliwiająca wjazd osobom na wózku, a niewielki korytarz prowadzi do czytelni i wypożyczalni. Pomieszczenia te znajdują się na parterze i nie stanowią bariery architektonicznej. Jest to jednak jedyny budynek gwarantujący wjazd osobom na wózku inwalidzkim<sup>5</sup>.

Muzeum Archidiecezji niestety nie udzieliło odpowiedzi na pytania dotyczące udogodnień dla osób z niepełnosprawnościami. Nie posiada także deklaracji dostępności na stronie internetowej, a zatem trudno mówić w tym wypadku o barierach. Barierą jest niewątpliwie unikanie odpowiedzi (pomimo próśb mailowych oraz te-

lefonicznych) na zadane pytania o dostępność tego obiektu. Wiadomo także, iż muzeum jest na trzech poziomach, z czego dla osób na wózku dostępny jest tylko parter, albowiem na pozostałe kondygnacje prowadzą schody. Plusem, który w jakiś sposób rekompensuje te bariery, jest wirtualny spacer dostępny na stronie internetowej muzeum<sup>6</sup>.

Muzeum Zabytków Kultury Technicznej jest kolejną instytucją, która pomimo próśb nie odpowiedziała na pytania, a także nie posiada deklaracji dostępności. Obiekt jest pełen barier architektonicznych. Muzeum mieści się w starym pokoszarowym budynku, który z uwagi na schody i wąskie korytarze nie jest dostosowany do osób poruszających się na wózku, ponadto próżno w środku szukać jakichkolwiek dostosowań dla osób z innymi rodzajami niepełnosprawności. Potrzeba wiele pracy i przede wszystkim większej świadomości, by ten obiekt odpowiednio dostosować. Jedyne pozytywne aspekty są takie, że to muzeum również posiada możliwość zwiedzania wirtualnego<sup>7</sup>.

Parowozownia także nie odpowiedziała na pytania, nie posiada również deklaracji dostępności. Jest to obiekt z barierami architektonicznymi. Teren parowozowni, poza budynkami, to także liczne dzikie ścieżki prowadzące przez nieczynne torowiska, co wyklucza możliwości uczestnictwa osób na wózku. Ponadto obiekt nie posiada żadnych udogodnień czy dostosowań dla osób niewidomych i niesłyszących. Bariery architektoniczne można w łatwy sposób wyeliminować, wystarczy wyznaczyć jedną ścieżkę, na której zamontowano by równą kładkę z drewnianych desek. Prosta i stosunkowo tania metoda, która nie ingerowałaby nieodwracalnie w ten teren, a umożliwiałaby zwiedzanie osobom na wózku. Biorąc pod uwagę brak jakichkolwiek dostosowań oraz brak kontaktu z parowozownią, oczywistym zdaje się być fakt, iż przedstawiciele tej instytucji, nie postrzegają osób z niepełnosprawnościami jako potencjalnych odbiorców.

Teatr im. Aleksandra Fredry także jest obiektem pełnym barier architektonicznych, choć pracownicy uważają inaczej. Rozmawiając z jednym z pracowników teatru nie mogłem wyjść z podziwu, słuchając przedstawianej mi historii. Na początku rozmowy zapewniano mnie, iż cały budynek jest obiektem bez barier, a wszystkie organizowane spektakle i warsztaty są w pełni dostępne dla osób z niepełnosprawnościami. Niestety rzeczywistość nie przedstawia się tak dobrze. Deklaracja dostępności mówi o dwóch wejściach do budynku, główne od ulicy Mickiewicza oraz dodatkowe od ulicy Chrobrego. Nie ma informacji, jakiego typu są to wejścia, czy posiadają schody czy też nie, co powinno być podstawową informacją zawartą w deklaracji dostępności. Po konsultacjach z różnymi osobami udało mi się ustalić, iż wejście do budynku jest płaskie, aczkolwiek jeśli chodzi o wejście na widownię to jest to kwestia problematyczna, ponieważ do większości wejść prowadzą schody, podobnie jak do kas

<sup>4</sup> Centrum Kultury Scena to Dziwna, Deklaracja dostępności, <https://scenatodziwna.eu/deklaracja-dostepnosci/> (dostęp: 27.05.2022).

<sup>5</sup> Biblioteka Publiczna Miasta Gniezna, Deklaracja dostępności, <https://biblioteka.gniezno.pl/deklaracja-dostepnosci/>, (dostęp: 27.05.2022).

<sup>6</sup> Muzeum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Wirtualny spacer, <https://cyfrowezbiory.wzgorzelecha.pl/> (dostęp: 27.05.2022).

<sup>7</sup> Wirtualny spacer po Muzeum Zabytków Kultury Technicznej w Gnieźnie, <https://classic.gniezno.pl/lekcje-w-muzem-zabytkow-kultury-technicznej-classic-mc-gniezno/wirtualny-spacer-po-muzeum-zabytkow-kultury-technicznej-w-gnieznie>, (dostęp: 27.05.2022).

biletowych. Wszechobecne schody, brak windy, brak platform i pochylni stanowią istotną trudność. Ponadto nie ma udogodnień dla osób niewidomych lub niesłyszących, nie ma oznaczeń alfabetem Braille'a oraz tłumacza języka migowego. Na dziedzińcu znajduje się parking, ale tylko dla pracowników, o czym informuje się w deklaracji<sup>8</sup>. Natomiast kiedy zapytałem o miejsce na sali widowiskowej dla osób na wózku, to usłyszałem, że po wymontowaniu fotela będzie miejsce. Słuchając o tego typu dostosowaniach i dostępności, na początku zastanawiałem się, czy to przypadkiem nie żart. Żart to niestety nie był, ale przykra rzeczywistość. Teatr jest daleki od bycia dostępnym, a twierdzenie jakoby wszystkie wydarzenia były dostępne dla osób z niepełnosprawnościami nijak się ma do rzeczywistości. By zniwelować istniejące bariery, potrzeba wielu zmian. Ponadto szkolenia dla pracowników pogłębiłyby zrozumienie potrzeby tych zmian.

Latarnia na Wenei nie posiada deklaracji dostępności, ale udało się skontaktować mailowo z przedstawicielem, który odpowiedział na zadane pytania. Jest to obiekt plenerowy, a więc nie posiada żadnych oznaczeń dla niewidomych, nie ma także tłumacza języka migowego, natomiast sam teren dla osób będących na wózkach jest problematyczny. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że osoby na wózku nie będą w stanie dostać się do Latarni. Bariery te nie są łatwe do zniwelowania, gdyż Latarnia nie jest właścicielem terenu, a jest nim Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji i to do niego należałaby inicjatywa usunięcia barier.

Kino Helios w Gnieźnie także jest obiektem zawierającym bariery. Nie posiada deklaracji dostępności i pomimo wysyłanych pytań i próśb o odpowiedź nikt mi ich nie udzielił. Z informacji zawartych na stronie internetowej wynika, iż kino jest członkiem programu Kultura Dostępna. Operatorem tego programu jest Narodowe Centrum Kultury. Program ma na celu zniwelowanie barier i dotarcie do możliwie szerokiego grona odbiorców, zwłaszcza grup narażonych na wykluczenie, będących zainteresowanymi polską sztuką filmową. Jak informuje kino, zniwelowano główną barierę, jaką jest wysoka cena biletów<sup>9</sup>. Biorąc pod uwagę liczne schody oraz wąskie korytarze, które wykluczają możliwości uczestnictwa osób poruszających się na wózku, to nie cena biletów jest istotną barierą w dostępności. Można wysunąć podejrzenia, że kino nie zwraca uwagi na potrzeby osób z niepełnosprawnościami, a udział w programie Kultura Dostępna jest spowodowany być może chęcią osiągnięcia jakiś dodatkowych korzyści, finansowych lub prestiżowych. W celu udostępnienia tego obiektu dla osób na wózku wystarczyłoby wyświetlać więcej seansów w sali głównej, do której nie trzeba przemieszczać się wąskimi korytarzami, a po seansie osoby na wózku wypuszczać wejściem, albowiem tam nie ma schodów.

Klub Vehikuł również jest obiektem z wieloma barierami dla osób z niepełnosprawnościami. W przypadku tego typu obiektów trudno mówić o specjalistycznych udogodnieniach, jak np. oznaczenia w alfabecie Braille'a,

ale można oczekiwać jakiegoś minimum dostosowań takich, jak np. podjazd dla wózków zamiast schodów, czy też wyznaczenie miejsca/stolika, gdzie będzie można podjechać wózkiem bez obaw, że zostaniemy zdeptani przez tłum. Aby wejść do klubu trzeba pokonać spore schody, co w przypadku osób na wózku jest niemożliwe. Schody są także barierą w Klubie Wolf. Jak wiadomo przed Wolfem w tamtym miejscu funkcjonował Klub Muzyczny Młyn, który przez 17 lat nie ułatwił dostępu osobom poruszającym się na wózku. W przypadku tych klubów wystarczyłoby wybudować pochylnie przy schodach, koszty tego typu konstrukcji nie są bardzo duże, ale niestety do tej pory tego nie uczyniono i nie znosi się na to, by coś w tej kwestii się zmieniło. Najbardziej dostępnym obiektem jest Piwiarnia Warecka, nie ma tam schodów, nie ma wysokich progów, a część stolików jest tak ustawiona, że można stanąć przy nich wózkiem.

### Podsumowanie

W Gnieźnie znajduje się stosunkowo dużo różnego rodzaju instytucji kultury, co należy ocenić bardzo pozytywnie. Niestety, nie dla każdego są one dostępne – liczne bariery dla osób z niepełnosprawnościami stanowią przeszkodę nie do pokonania. Należy pamiętać, że Gnieźno nie jest tu wyjątkiem, albowiem bariery i brak świadomości tych ograniczeń to problem ogólnopolski. Jako mieszkaniec tego miasta i zarazem osoba z niepełnosprawnością, zdecydowałem się opisać lokalną sytuację, aby zwrócić uwagę na wysoką rangę tego problemu. Jak widać na omówionych przykładach, osoby z niepełnosprawnościami są w dużej mierze wykluczone z udziału w życiu kulturalnym właśnie z uwagi na opisane ograniczenia. Są to dwa typy barier: architektoniczne oraz społeczne, i niestety najczęściej występują razem ze sobą. Kiedy mówimy o schodach prowadzących do instytucji, to jest to niewątpliwie bariera architektoniczna, ale kiedy już widzimy, że instytucja nie podejmuje żadnych kroków w celu wyeliminowania tych barier, a zapytana o dostosowania i dostępność unika odpowiedzi, bądź kłamie, to jest to niewątpliwie bariera społeczna. Sama architektura jest dużym problemem, ale jeszcze większym jest brak świadomości dotyczącej potrzeb osób z niepełnosprawnościami i chęci poprawienia ich sytuacji.

Mgr Damian Julkowski – absolwent kierunku komunikacja europejska w Instytucie Kultury Europejskiej UAM, obecnie student studiów magisterskich na kierunku nowe media w komunikacji na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.

ORCID: 0000-0003-4992-4530.

<sup>8</sup> Teatr im. A. Fredry w Gnieźnie, Deklaracja dostępności, <https://teatr.gniezno.pl/deklaracja-dostepnosi/> (dostęp: 27.05.2022).

<sup>9</sup> Kino Helios Gniezno, Kultura Dostępna, <https://www.helios.pl/9,Gniezno/KulturaDostepna/> (dostęp: 27.05.2022).